Nr. 226. **Warszawa, Środa dnia 20 Września (2 Października) 1889 roku.** **Rok 7.**

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH



ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 6 m. 1.
Zachód słońca o g. 5 m. 37.

Długość dnia g. 11 m. 36.
Ubyło dnia g. 5 m. 6.

Środa 2 Października.

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Sroda	Aniołów Stróżów
Czwart.	Kandyda M.
Piątek	Franciszka Serafic.
Sobota	Placyda Męcz.
Niedziel.	Brunona
Poniedz.	Marka P. M.
Wtorek	Brygitty Wd.

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman i Frendler ulica Senatorska Nr. 26.

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz kop. 8, a następne razy kop. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po kop. 1 i pół. **Reklamy** po 12 kop. za wiersz. **Nekrologia** po 10 kop. za wiersz.

Wiadomości Kościelne.

Jutro jako w pierwszy czwartek nowo-rozpoczętego miesiąca, w kościele Opieki św. Józefa (panien Wizytek), odprawionem zostanie dopołudniowe nabożeństwo, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, ku czci Najświętszego Sakramentu.

Jutro o 11-ej rano, w kościele Pobernardyńskim na Krakowskiem Przedmieściu, przed ołtarzem św. Franciszka, odprawi się solenna wotywa, na intencyę zgromadzenia rzeźników.

Jutro ku czci Najświętszego Sakramentu, odprawią się:

Solenna 9-ej rano wotywa z wystawieniem i procesyą w kościele Archikatedralnym św. Jana.

Całodzienne odpustowe nabożeństwo również z wystawieniem, sumą o wpół do 10 ej rano i nieszporami o wpół do 4 ej po południu, w kościele św. Kazimierza (panien Sakramentek) na Nowem Mieście.

Z nad Sprewy.

W Berlinie obiegają pogłoski od pewnego czasu, że hrabia Waldersee, wódz sztabu pruskiego, ma być mianowany ambasadorem niemieckim w Londynie, a jednocześnie z ustąpieniem hrabiego Münster, hr. Hatzfeld mianowany będzie ambasadorem w Paryżu.

Według tychże wieści, zmiany te popierane są przez księcia Bismarcka, który je zaproponował nawet przed kilkoma miesiącami na posłuchaniu u cesarza, jakie trwało przez kilka godzin.

Kanclerz wyraził się o nich w następujący sposób:

„Polityka nie jest łatwą sztuką, trzeba ją studyować wyczerpująco. Jeżeli więc Wasza Cesarska Mość raczy uczynić moim następcą hrabiego Waldersee, dobrze byłoby dać mu sposobność, ażeby przez kilka lat poduczył się być mężem stanu".

Wkrótce po tej audyencyi rozbiegła się wiadomość, że hrabia Waldersee ma być przeznaczony na inne stanowisko, a obowiązki jego, jako wodza sztabu generalnego, obejmie zastępczo hrabia Henler.

Według źródeł wiarogodnych, zmiany te są obecnie bardzo prawdopodobne.

Tak zaręczają korespondenci pism angielskich, zwłaszcza „Standardu".

Być może jednak, że są to wersye umyślnie rozpuszczane, gdyż wyraźnie wymierzone są przeciw hr. Waldersee.

Domniemanie to potwierdza poniekąd ukazanie się jednocześnie z niemi broszury nowej p. t.: „Cesarz Wilhelm i jego kanclerz".

Broszura wygląda tak, jakby napisana została jeżeli nie z natchnienia kanclerza, to przynajmniej dla przypodobania mu się jak najmilej, tak usilnie popiera jego interesa.

Zaznacza ona, że jakkolwiek podczas pobytu cesarza Franciszka-Józefa w Berlinie, nastąpiło pojednanie między kanclerzem a szefem sztabu generalnego, pomimo to, ks. Bismarck nie może z hrabią Waldersee iść ręka w rękę, albowiem sfery wojskowe starają się go sprowadzić z drogi pokojowej, jaką sobie wybrał i na której trzyma się usilnie.

Nie tylko jednak ks. Bismarckowi poświęca autor pochwały, unosi się on też nad synem jego, hr. Herbertem Bismarkiem i widzi w nim godnego następcę po ojcu.

Broszura przypomina, że młodego monarchę, przed paru laty, gdy jako książe następca pracował w ministeryum spraw zagranicznych, łączyła ścisła przyjaźń z synem kanclerza i zapewnia, że hr. Herbert wtajemniczony jest zupełnie w plany polityczne Wilhelma II.

Dla tego bardzo być może, iż usłużni korespondenci angielscy z takiem zamiłowaniem zajmują się obecnie przeniesieniem przeciwnika kanclerskiego z Berlina do Londynu, dla nietamowania drogi hr. Herbertowi.

Kronika polityczna.

Anglia. „Pall Mall Gazette" wychwala rolę, jaką odegrał kardynał Manning, podczas strejku robotników londyńskich. Postawa kardynała, pisze londyńska gazeta, „czyni go istotnym prymasem całej Anglii". Jakaż to „bozka zemsta" za brak tolerancyi, której ofiarą był katolicyzm w Anglii! „Jedno uczucie—pisze dalej gazeta pomieniona—ożywia lud angielski, to jest żalu, że w kraju anglikańskim nie może kardynał zająć stanowiska, jakieby mu się należało! Rola, jaką odegrał, przypomina wielkie czyny kościoła, które go zrobiły panem świata!"

„Pall Mall Gazette" kreśli następnie porównanie między stanowiskiem, jakie zajął kardynał, a stanowiskiem biskupa anglikańskiego; u tego objawiła się obojętność i oschłość serca, u tamtego gorliwość apostoła i przytomność umysłu męża stanu.

„Okoliczności—dodaje organ londyński—są tutaj bez wątpienia mniej imponujące, aniżeli wtenczas, kiedy św. Leon stanął jako pośrednik między Atylą, a Miastem Świętem, ale duch bozkiego poświęcenia i świętej mądrości był nie mniej podziwienia godny, jak u wielkiego Papieża. Inni walczyli

---

104

Czerwony Testament.

POWIESC

Ksawerego de Montepin.

CZĘŚĆ TRZECIA.

TOM II.

POSCIG ZA MEDALAMI.

(Ciąg dalszy.)

— Poszukiwania!... śledztwo!...—powtórzyła—tak jak co do Fauvela, Amadeusza Duvernay, pięknej Virginii i Renego Labarre... wszak prawda?...

— Ależ to szaleństwo!... — mruknął sekretarz przerażony, bo uważał to wszystko za zboczenie umysłowe.

— Szaleństwo?... — powtórzyła pani de Chatelux z oburzeniem. — Więc panowie posądzacie mnie o malignę, traktujecie jak waryatkę, mnie matkę zrozpaczoną, która prosi was, abyście jej pomogli w odzyskaniu zaginionego, a może już i zamordowanego syna!...—Macie mnie za waryatkę dla tego, że was wszystkich oskarżam o trzymanie w sekrecie zbrodni, jakie się dzieją w Paryżu!...—Dowiedźcie mi, że się mylę.. Dowiedźcie mi, że na prawdę jestem waryatką... Odpowiedzcie na to!...

Rzekłszy to, hrabina wyciągnęła z kieszeni dziennik, który rozłożyła drżącemi rękami i podała ministrowi.

— Cóż to jest?...—zapytał naczelnik sprawiedliwości.

— Okropne oskarżenie... oskarżenie poniżające dla ludzi stojących tak wysoko!—Przeczytaj pan i powiedz mi, że ci, co to pisali kłamią!...—Wtedy i tylko wtedy uważać będę za rzecz wyjątkową zniknięcie mojego syna, wtedy przyznam, żem się może za wcześnie zaalarmowała...

XXX.

Minister rzucił okiem na dziennik podany przez hrabinę.

Zaledwie jednak przeczytał kilka wierszy, zatrząsł się i pobladł okropnie.

Z coraz większem przerażeniem odczytał artykuł do końca.

— To niepodobna!... to niepodobna!... wykrzyknął głosem zmienionym. — Nie wierzę, ażeby urzędnicy mogli do tego stopnia zaniedbać swoje obowiązki!... To zanadto ważna sprawa!... Nie, to niepodobna!...

— Jednakże wyraźnie przecie napisane...

— Oszczerstwo to i nie dowodzi niczego więcej, oprócz chyba nienawiści tych ludzi, co się taką bronią posiłkują. Ludzie nieprzyjaźni wszelkiej władzy, probują zdyskredytować administracyę, usiłują ją znieważyć... Ale to im się nie uda!...

— Wymieniają ofiary!... Przytaczają fakta, o których pan nie wiedziałeś...

— Utrzymują! też, że to wszystko fałsz wierutny!...

Sekretarz wziął dziennik i także przeczytał artykuł.

— Trzeba pociągnąć do odpowiedzialności ten niegodziwy dziennik—odezwał się po dokończeniu czytania. — To więcej niż skandal, to zbrodnia! Nie wolno niepokoić w ten sposób wszystkie rodziny paryzkie!...

— Więc panowie, czyż ja jestem waryatką?—zapytała pani de Chatelux.—Czyż nie mam prawa, wobec takich dowodzeń, myśleć, że mój syn został wciągnięty w jakąś zasadzkę, kiedy pierwszy raz w życiu nie nocował w pałacu?

— E! pani hrabino... młodzi ludzie...

— Zgadzam się.. Rozumiem pana ministra... Ale gdyby Fabian, dał się był gdzie zaciągnąć, byłby powrócił dziś rano... Nic w świecie, jestem tego najpewniejszą, nie pozwoliło by mu zapomnieć, że jego nieobecność pogrąża mnie w śmiertelną trwogę...

— Obawy pani hrabiny są usprawiedliwione, ale pozwól pani sobie powiedzieć, że są i przesadne trochę... — Powtarzam pani, że w pewnej części prasy mamy nieprzyjaciół zawziętych, mamy wrogów, którzy uważają za właściwe imać się przeciwko nam najniegodziwszych sposobów. Nie przywiązuj pani żadnego znaczenia do tego artykułu.

— Sądzi pan, że te wieści są kłamliwe?...

— Wierzę przynajmniej w ogromną przesadę pewnych faktów...

— Na dziecko moje, które opłakuję w tej chwili, zaklinam pana, abyś się przekonał, o ile jest prawdy w tem wszystkiem.

— Obowiązkiem moim to zrobić i zrobię to proszę pani...—Jeżeli to prawda, postąpię z całą surowością z tymi, którzy ukryli przedemną, to co się dzieje;—jeżeli przeciwnie spotkam się z ohydnym manewrem, natychmiast każę pociągnąć redaktora do odpowiedzialno-

uczciwie wśród tej walki, lecz kardynał przewyższył wszystkich".

Słowa te są pełne znaczenia. Są one wyrazem uczuć całej prasy angielskiej i zagranicznej. Zdają się one niejako przypominać, że pośrednictwo w Londynie było wspaniałym odblaskiem pośrednictwa Leona XIII w sprawie karolińskiej.

Papież przesłał kardynałowi drogą telegraficzną swe życzenia i błogosławieństwa z powodu pomyślnego jego pośrednictwa w zażegnaniu bezrobocia. Podobno rząd angielski złożył z tego samego powodu kardynałowi gorące podziękowanie.

* Wypadki w Grecyi i na Krecie, przybierają rozmiary zatrważające. Gabinet londyński nie sprzeciwia się już temu, aby kwestya kreteńska rozbieraną była przez reprezentantów mocarstw w Atenach, pod warunkiem, że gabinet heleński i jego agenci, ani pośrednio ani bezpośrednio wpływać nie będą na sprawy wyspy, bez upoważnienia Niemiec, Austryi, Włoch i Angli. Sprawozdania konsulów brytańskich z Krety przekonywają o potrzebie interwencyi, rząd turecki bowiem dopuszcza się okrucieństw, zamiast łagodzić sprawę uwzględnieniem słusznych żądań uciemiężonych. Przypuszczają, że rozpatrzenie sprawy kreteńskiej powierzone będzie królowi Belgijskiemu.

Austrya. Arcyksiężna Stefania powróciła do Wiednia.

Z Krakowa donoszą, że od 21 z. m. pociągi wojskowe przewożą wojska na granicę ruską. Pogranicza Galicyi i Bukowiny są silnie obsadzone.

Niemcy. Cesarstwo niemieccy po ślubie księżniczki Zofii wyjadą z Aten do Konstantynopola, przeprowadzeni przez eskadrę niemiecką i włoską.

Szczegóły tej podróży ułożone zostały już na wiosnę r. b., podczas pobytu Ali-Nizana paszy w Berlinie.

Francya. Wedle obliczenia pochodzącego ze źródła urzędowego, republikanie liczyć będą w nowej izbie, skoro wybory ściślejsze wypadną tak jak je przewidują, około 355 głosów; opozycyoniści zaś, to jest: rojaliści, imperialiści i boulanżyści, okrągło 200 głosów. W najlepszym więc dla republikanów razie, wynik wyborów oczekiwanych z takiem natężeniem i przeprowadzonych przez stronnictwo rządzące z użyciem jak najsilniejszych środków, wykaże utratę kilku zaledwie mandatów. Jeżeli się zważy, iż rząd poruszył wszystkie sprężyny i niezaniedbał niczego, aby wybory wypadły po jego myśli, wypadnie, że wynik tych zabiegów nie jest zbyt świetnym. Atak połączonych stronnictw opozycyjnych na istniejącą formę państwową, został wprawdzie odpartym, ależ jaka to różnica między rezultatem dzisiejszym a wynikiem wyborów z r. 1881, kiedy to republikanie wprowadzili do izby aż 459 swoich kandydatów!

Z miasta i kraju.

* **Oszczędności.** W budżecie miejskim sporządzanym na rok przyszły, zaprowadzono wielkie oszczędności w każdej pozycyi z powodu wydatków ponoszonych na kanalizowanie miasta. Między innemi zmniejszono o 10,000 rs. fundusz na oświetlenie ulic.

* **Z lombardu.** Na wczorajszej licytacyi w lombardzie miejskim, sprzedano 21 zastawów oszacowanych na 549 rs., na które lombard udzielił był pożyczkę w sumie rs. 402. Ze sprzedaży otrzymano 554 rs. 90 kop.

* **W Muzeum Pszczelniczem** rozpoczęły się wczoraj egzamina roczne z ukończenia kursu pszczelarstwa, warzywnictwa i jedwabnictwa. Składało egzamin dotąd 8 uczenic i 4 uczniów, reszta uczniów egzaminowaną będzie dziś, a jutro we czwartek o 4 ej po południu nastąpi rozdanie świadectw.

* **Doktoryzacya.** W przyszłą sobotę doktoryzować się będzie w tutejszym uniwersytecie inspektor fabryczny okręgu warsz., p. Światłowskij. Za temat do rozprawy posłuży doktorantowi rozprawa p. t.: „Stan sanitarny robotników fabrycznych w Królestwie Polskiem i Małorosyi."

* **Sesye.** Jutro o 6-tej po południu, w sali sesyonalnej Magistratu, odbędzie się półroczne zebranie członków zgromadzenia ślusarzy warszawskich.

Przewodniczyć będzie komisarz p. Kaun.

Odłożona z d. 28 z. m. sesya kwartalna majstrów tapicerskich, odbędzie się jutro w mieszkaniu p. Haubolda przy ulicy Mazowieckiej pod nr. 10.

* **Dostawy.** W zarządzie okręgu wojennego w Warszawie, w d. 4 b. m., odbędzie się licytacya na dostawę prowiantu dla 4-ch magazynów prowiantowych w Warszawie, a mianowicie dla I-go: żyta 4,620 czetw., kaszy gryczanej 780 czetw., dla II-go: żyta 3,885 czetw., kaszy 610 czetw., dla III go: żyta 9,445 czetw., kaszy 1,448 czetw. i dla IV-go magazynu: żyta 7,720 czetw. i kaszy 1,200 czetw.

* **Dochody miasta.** Ogród Saski ze sprzedaży trawy i... liści, przynosi przeszło 80 rs. dochodu, z dzierżawy zaś stawu w tym ogrodzie w czasie zimy, otrzymuje Magistrat około 400 rs., z dzierżawcy werendy w cukierni Loursa około 400 rs., z altany w której sprzedawane są owoce—około 200 rs., z kiosku ze sprzedaży pism peryodycznych przeszło 100 rs.

Plac Ujazdowski w czasie igrzysk ludowych (Wielkanocnych), daje przeszło 300 rs. czystego dochodu, a kiosk do sprzedaży mleka w ogrodzie Krasińskich—przeszło 500 rs.

* **Z kanalizacyi.** Na ostatniem posiedzeniu komitetu kanalizacyjnego postanowiono wybudować trzy domy dla służby kanalizacyjnej, z których dwa staną na Koszykach a jeden przy ulicy Czerniakowskiej. Na cel ten wyasygnowano rs. 110,000, z czego koszta budowy domu przy ulicy Czerniakowskiej zużyją rs. 40,000. zaś gmachy na Koszykach po rs. 35,000 każdy. Jeden z domów na Koszykach, według planu już wygotowanego, mieścić będzie pokoje na biuro, na muzea przyrządów i modeli, wreszcie 12 obszernych izb dla pomieszczenia woźnych i służby.

Roboty prowadzone będą sposobem administracyjnym.

***Pałac** na Senatorskiej przeznaczony na pomieszczenie wojsk inżynierskich, okazał się za szczupły, inżynierya więc wojskowa zamierza dokonać przebudowy tegoż gmachu. W tym celu lewe skrzydło pałacowe, przylegające do ulicy Nowo-Miodowej, będzie rozebrane i plac odprzedany magistratowi — a natomiast na odsłonionym ogrodzie, leżącym wzdłuż ulicy Koziej, wystawiony będzie nowy gmach, odpowiedni stylem do całości architektonicznej.

* **Losowanie.** Wczoraj wobec członków komitetu i dyrekcyi głównej Towarzystwa kredytowego ziemskiego, oraz wobec członków komitetu właścicieli listów zastawnych, odbyło się publiczne losowanie listów zastawnych 5% seryi 1 ej, 2 ej i 3-ej.

Wyciągnięto z koła: listów seryi 1-ej na rs. 402,800. seryi 2-ej na rs. 44,600 i seryi 3 ej na rs. 77,850.

Losowanie seryi 4-ej i 5 ej odbywa się w dniu dzisiejszym.

* „**Nowosti**" donoszą, iż departament lekarski wystąpił z projektem zorganizowania w miastach znaczniejszych laboratoryów chemicznych, w których dokonywane będą rozbiory artykułów żywności.

* **Banknoty** 25 cio rublowe nowego stempla, jak się dowiaduje „Kuryer Warszawski", zostaną z obiegu wycofane. Kasy tutejszego kantoru Banku państwa przyjmują od publiczności rzeczone banknoty, lecz wypłat niemi nie uskuteczniają.

* **Dzienniki** petersburskie donoszą, iż w przepisach, dotyczących żydów obcych poddanych, w Rosyi zamieszkałych, mają być dokonane zmiany częściowe, według których żydzi tej kategoryi w trzech wypadkach będą mogli przemieszkiwać w państwie, mianowicie: jeżeli już mieszkali lat 40, jeżeli są w państwie urodzeni i od pewnego czasu stale osiedleni i jeżeli mają zaangażowane w przemyśle i handlu znaczniejsze kapitały.

* **W dzisiejszym** rozkazie p. oberpolicmajstra, czytamy co następuje: „Ponieważ powożący wozami, jadąc Nowym-Zjazdem, oraz innemi ulicami pod górę, nietylko w zimie podczas gołoledzi, lecz i w każdej porze roku, wskutek niepomiernego obładowania wozów, niepoludzku obchodzą się z końmi, polecam organom podwładnej mi policyi, za każdym razem, kiedy na poniżej wyszczególnionych ulicach spostrzeżonym będzie wóz przeładowany, tak iż konie wyciągnąć go nie będą mogły, niedopuszczać choćby najmniejszego znęcania się nad zwierzętami, ale nakazywać zrucenie części towarów w takie miejsca, aby to nie tamowało komunikacyi pieszej i kołowej. Zrucone towary aż do czasu zabrania onych przez inne podwody, oddawać pod dozór stróża najbliżej położonego domu, winnych zaś furmanów i ekspedjujących towary, jeżeli ci okażą się równie

---

ści...—Prasa jest i musi być niezależną, wiem o tem... wolno jej wypowiadać wszystko, ale nie wolno jej szkalować!...

Minister zadzwonił i rzekł do przybyłego natychmiast woźnego:

— Powóz w tej chwili!...

— Co wasza Ekscellencya zamierza? zapytał żywo sekretarz.

— Nie stracić ani sekundy czasu i udać się natychmiast do prefekta policyi, odrzekł zapytany dygnitarz. Niech pani hrabina raczy mi towarzyszyć, a dowiemy się zaraz oboje, co trzymać o tych pogłoskach okrutnych...

Woźny przyszedł powtórnie z doniesieniem, że powóz czeka i minister podawszy rękę pani de Chatelux, wyszedł z nią z gabinetu.

Gdy wsiedli, powiedział stangretowi:

— Do prefektury policyi.

Powóz ruszył.

Pozostawiliśmy prefekta dziwnie poruszonego ciężkim ciosem, jakim doniesienie dziennikarskie ugodziło go w samo serce.

Przez kilka chwil pogrążony był w najczarniejszych rozmyślaniach.

Projekt podania się do dymisyj przychodził mu już do głowy, ale jak każdy dobrze wie o tem, projekty podobne nigdy nie trwają długo.

Wysoki dygnitarz nie opierał się też przy tym zamiarze.

Wkrótce podniósł głowę, przetarł ręką zasępione czoło i zadzwonił na swojego sekretarza, mówiąc sobie:

— Potrafię stawić czoło burzy... nie trzeba nigdy upadać na duchu.

Wszedł sekretarz.

— Czy pan prefekt ma mi co do rozkazania?—zapytał.

— Tak...—Wyekspedjuj pan szybko sprawy bieżące...

— Oto są papiery do podpisu...

Prefekt popodpisywał papiery, a zobaczywszy jeszcze jeden w ręku sekretarza, zapytał:

— Co to takiego?...

— Ułaskawienie, przysłane wczoraj wieczór od pana ministra sprawiedliwości z notą kanclerza państwa i rozkazem, aby wszystko to doręczyć bezzwłocznie osobie interesowanej...

— O kogo chodzi?...

— O agenta bezpieczeństwa, skazanego kiedyś na dwadzieścia lat więzienia, a od dziesięciu lat pozostającego na służbie w prefekturze, na oddzielnych warunkach...

— Czy chodzi o Rajmunda Fromentala?...

— Tak jest panie prefekcie...—Zażądano przed paru dniami akt jego osobistych i zapytano o jego moralność i prowadzeniu... Świadectwa wydano mu jak najkorzystniejsze.

— I został ułaskawiony zupełnie bez żadnego zastrzeżenia?... — Podarowano mu lata, jakie miał jeszcze odsłużyć?...

— Tak panie prefekcie...—Jeżeli zechce, może już od dzisiaj nas porzucić... a nawet od wczoraj wieczór, bo wczoraj wieczór pan minister dekret podpisał...

— Wolny, zupełnie wolny? — mówił prefekt, przechadzając się po gabinecie.—Opuścić ma nas, właśnie w chwili, gdy bardziej niż kiedy potrzebną jest jego obecność!—Także dobrze wybrana chwila!...—Czy można pozbawić nas w warunkach dzisiejszych najczynniejszego, najsumienniejszego z naszych podwładnych!... Ja w nim tylko całą nadzieję pokładałem, on jeden tylko zdolnym by był rozgmatwać tę tajemniczą sprawę morderstw!... I odbierają mi go!...—To absurdum, to niepodobieństwo! To być nie może!...

— Akt łaski podpisany—wtrącił sekretarz.

— Co to szkodzi?...

— Nie można cofnąć decyzyi podobnego rodzaju...

— Wszystko i zawsze można... decyzya nie została jeszcze wręczoną interesowanemu, można ją zatrzymać pod pozorem potrzeby dopełnienia różnych jeszcze formalności...

— Panie prefekcie, to sprawa z notą kanclerza!... Spełniłem rozkaz ministra; zawiadomiłem Rajmunda Fromentala...

— Pisałeś pan do niego?...

— Musiałem.

— Cóżeś mu pan napisał?...

— Że pan go wzywa do prefektury, po odbiór ułaskawienia...

— Wie zatem, że to ułaskawienie już podpisane?...

— Wie.

Prefekt rzucił się na fotel.

— Trudno... — powiedział. — Spełniłeś pan swoję powinność... Nie mam szczęścia doprawdy!... Pozostaw mnie pan, a jak Fromental przyjdzie, przyprowadź go do mnie i przynieś dekret ministeryalny...

Sekretarz wyszedł.

Zaledwie wszedł do sąsiedniego pokoju, gdy go zawiadomiono, że jeden z agentów bezpieczeństwa pragnie z nim mówić... że ma list wzywający.

— Czy to nie Rajmund Fromental?...

— Tak, panie sekretarzu.

— Sam przyszedł?...

— Towarzyszy mu młody jakiś człowiek... Bardzo do niego podobny, musi więc być jego synem.

właścicielami wozów, pociągać do odpowiedzialności sądowej.

Ulice powyż wzmiankowane są: w cyrkule zamkowym—Nowy Zjazd, Maryensztadt, Grodzka, Mostowa, Bednarska; w cyrkule sobornym—od mostu kolejowego do placyku około b. koszar Sapieżyńskich; w cyrkule powązkowskim—ulica Przejazd, od Długiej do Rymarskiej, Leszno do Orlej; w cyrkule łazienkowskim—Agrykola, Górna, Książęca, od rogatek Belwederskich do pałacu Belwederskiego i w cyrkule nowoświeckim—Tamka, Oboźna, Smolna, Aleje Jerozolimskie, od Solca do Nowego Swiatu.

* **Posiedzenie** trzynaste komisyi przyrodniczej Towarzystwa ogrodniczego odbędzie się jutro we czwartek o godz. 8 w lokalu Towarzystwa. Na posiedzeniu tem dr. Jan Pruszyński będzie mówił „O związkach uramidowych“, a dr. Bujwid przedstawi wyniki badania hygienicznego wody wiślanej oraz wody studzien warszawskich.

* **Zjazd**. Dziś w Dąbrowie obradują górnicy okręgu zachodniego, pod przewodnictwem inżyniera Onoroszewskiego, naczelnika zakładów rządowych.

Przedmiotem dyskusyi będą przedewszystkiem sprawy nowo zakładanej szkoły sztygarów w Dąbrowie górniczej.

* **Projekt** przedłużenia ulicy Białej od Ogrodowej do Leszna, został zaniechany z powodu, iż terytoryum dawnego urzędu konsumcyjnego, przez które przedłużenie ulicy miało być przeprowadzone, oddano władzy wojskowej

* **Egzamina konfirmantów**. Jutro w kościele ewangelicko augsburskim przy ulicy Królewskiej, odbędzie się egzamin konfirmantów w języku niemieckim. Dopełni go o 3 ej po południu pastor Bartsch.

* **Poświęcenie pomnika**. Wczoraj o 11-ej w południe odbyła się uroczystość poświęcenia pomnika na grobie ś. p. Józefa Spornego w Karczewie pod Otwockiem.

Pomnik nosi napis: „Ś. p. Józef Sporny zmarł dnia 30 lipca 1888 r. — Warszawskie towarzystwo ogrodnicze swojemu dobroczyńcy“.

Poświęcenia pomnika dopełnił ks. Pyzarski, proboszcz z Karczewa.

* **Z jarmarku na chmiel**. Rozpaczliwy był dzień wczorajszy dla producentów chmielu, ani jednej bowiem niedopełniono tranzakcyi. Jaka tego przyczyna, odgadnąć trudno.

* **Klown .. w kozie!** W areszcie policyjnym przy ulicy Daniłowiczowskiej, są specyalne celki dla awanturników „nocnych”, którzy w knajpach i szynkowniach, w przerwie pomiędzy wódką a bawarem, urozmaicają sobie czas tłuczeniem kufli, łamaniem stołków i krzeseł.

Za takie otóż „urozmaicanie” sobie przynudnych chwil w jednej z restauracyj tutejszych, sądzony był niedawno w sądzie pokoju XX rewiru klown cyrkowy Ghezi i wyrokiem tegoż sądu skazany na .. 7 dni aresztu! .. Nie pomogły tłomaczenia, że owej „rozmaitości“ dopuścił się p. Ghezi w stanie zupełnego odurzenia trunkiem, że jest wielką przejęty skruchą, i nadal „obiecuje poprawę”. Sędzia kazał wesołego jegomościa zamknąć w jednej z celek, o których wspominaliśmy powyżej. I siedzi...

* **P. Kazimierz Witkowski**, redaktor „Kaliszanina“, przybył na kilka dni do Warszawy.

* **Nowe maszyny**. Wczoraj o godz. 12 w południe, w browarze pp. Haberbuscha i Schillego, przy ulicy Krochmalnej, odbyło się poświęcenie nowych maszyn, sprowadzonych do ich zakładu.

Ceremonii poświęcenia dopełnił ks. Seroczyński, proboszcz parafii św. Piotra i Pawła.

Browar firmy pomienionej egzystuje od r. 1846. Założyli go ojcowie a dziś ich synowie z przykładną prowadzą zgodą.

Zanim poniżej opiszemy owe maszyny, zaznaczyć uważamy za właściwe, iż jest to pierwszy browar w Królestwie a nawet w Cesarstwie, który przyrządy te zaprowadził, kosztem przeszło 40 tysięcy rubli.

Przyrząd ów wprowadzony do browaru a zbudowany przez towarzystwo akcyjne do eksploatowania systemu Lindego, tworzenia sztucznego lodu, wyrobiony jest w fabryce Sulzera (w Szwajcaryi), a polega w zasadzie naukowej na zużytkowaniu rozprzężliwości gazu amoniaku do wytwarzania silnie oziębionych płynów.

Płyny te systemem rur cyrkulacyjnych rozprowadzone są po izbach fermentacyjnych i piwnicach do lagrowania piwa, utrzymując w nich latem i zimą stałą jednakową temperaturę $+4^{\circ}R$.

Wskutek tego udoskonalenia, browar zyskuje podwójnie, na miejscu i na czasie. Na miejscu, albowiem zużyć może te przestrzenie, które dawniej służyły do przechowania lodu, na skład piwa; Na czasie, albowiem w najgorętszej jak i najzimniejszej porze roku, jest w stanie, bez różnicy, ciągle warzyć piwo, w jednakowych warunkach wywarzane i utrzymywane.

Drugą nowość stanowi przyrząd do rozmnażania czystych drożdży systemu Hansena, dozwalający w każdej porze roku zadawać do piwa tylko czysto hodowane drożdże, wolne od wszelkich fermentów. Przyrząd ten stanowi prawdziwy postęp na polu przemysłu piwowarskiego i pozwala w każdej porze otrzymywać zupełnie czyste dolne drożdże zadatkowe — a skutkiem tego i piwo zupełnie wolne od obcych fermentów.

* **O Leroux** dochodzą nas z Rewla następujące szczegóły:

Według wiadomości sprawdzonych, okazuje się, że nieszczęśliwy aeronauta Charles Leroux—nie zabił się uderzeniem o wodę, jak to pierwotnie przypuszczano.

Sekcya sądowa wykazała, że poległ w walce z falami. Widocznem jest ztąd, że gdyby statki parowe obserwacyjne krążyły po morzu, zamiast wystawać przy brzegu, Leroux nie byłby zginął w oczach tysięcy ludzi.

Pieniędzy po Leroux nic nie pozostało.

W kieszeni miał tylko pęczek kluczy i dwa ruble.

Krewnych o wypadku zawiadomiono zaraz drogą telegraficzną.

Nieboszczyk był bezżennym.

Formalnościami dotyczącemi pochowania zwłok, zajął się konsul amerykański w Rewlu, p. Glen.

Wieść o zgonie Leroux obiegła lotem błyskawicy obie półkule świata.

Do Rewla nadeszły zaraz telegramy od krewnych i znajomych z Connecticuth, Londynu, Paryża itd.

Leroux od najwcześniejszej młodości zajmował się aeronautyką. Zajmował się również bardzo, wynalezieniem przyrządu, przy pomocy którego możnaby chodzić po wodzie.

W czasie całego pobytu w Rosyi, Leroux, jak zapewnia jego impresario p. Paradise, zarobił około 2,000 rs. (pobierał za każdą podróż napowietrzną 35 procent dochodu brutto); z tych pieniędzy zarobionych wydał jakoby rs. 900 na zbudowanie nowego balonu.

W Rewlu na udział jego wypadła kwota rs. 228.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 14; wczoraj w południe ciepła stopni 18.

Podrzucenie. Wczoraj po południu na schodach domu pod nr. 59. na Krakowskiem Przedmieściu, znaleziono podrzuconego chłopczyka, około roku życia mającego.

Odesłano go do szpitala Dzieciątka Jezus.

Rozbiegany koń. Wczoraj przed południem na rogu Krakowskiego Przedmieścia i Marjensztadu, rozbiegał się koń u dorożki nr. 131 i wpadłszy do sklepu w domu nr. 70, rozbił szybę wystawową.

Kilka osób będących w sklepie, pod wpływem przestrachu zemdlało.

Konia przytrzymano wkrótce.

Na Wiśle. Wczoraj na Wiśle za cytadelą przewróciła się łódka, z której wypadli: Jan Szyller, Michał Dąbski i Czesław Rożnowski.

Dwaj pierwsi, umiejąc dobrze pływać, zdołali się sami wyratować i szczęśliwie do brzegu dopłynęli.

Tonącego Rożnowskiego wyratował przewoźnik, niewiadomego nazwiska.

Rożnowski, z powodu przestrachu, jak i dłuższego pozostawania pod wodą, silnie zaniemógł i zachodzi obawa zapalenia mózgu.

Napad zbrodniczy. Wczoraj wieczorem na stróża domu nr. 12 na Rybakach, Franciszka Pisarczyka, napadło dwóch drabów, którzy zadali mu kilka niebezpiecznych ran.

Napastników policya przytrzymała.

Są to: Franciszek Pachalski i Aleksander Uryniewicz, którzy pociągnięci zostali do odpowiedzialności sądowej.

Kradzieże. Rozalia Zajdenbajtelowa, zamieszkała przy ulicy Złotej pod nr. 3, doniosła policyi, że w czasie pożaru w dniu 18 września, skradziono jej dywan wartości 117 rs.

— Maryi Włoszczowskiej, przy ulicy Karmelickiej, skradziono suknię i palto wartości 100 rs.

— Janowi Berenstadtowi, przy ulicy E-

— Jego syn... — powtórzył sekretarz i dodał:

— Poproś.

Rajmund wszedł z Pawłem.

Obaj byli rozpłomienieni.

— Czy mam potrzebę mówić o tem, jak list pański mnie uszczęśliwił!... odezwał się po chwili Rajmund. Część mojej wdzięczności należy się naturalnie panu, ponieważ to pan udzielił mi tę dobrą nowinę!...

Jestem wolny!... zupełnie wolny!... Zostanę człowiekiem takim jak i drudzy!... Zaledwie zdolny jestem temu wierzyć!... A jednakże to święta prawda!... Pozwoliłem sobie przyprowadzić mojego syna, ażeby mógł tak samo, jak i ja, wyrazić swoję wdzięczność panu i panu prefektowi...

— Panie Fromental! — odezwał się sekretarz — prefekt czeka na pana... pragnie pomówić z panem!... Proszę pana...

I sekretarz zabrawszy z biurka arkusz papieru złożonego we czworo, wprowadził Rajmunda do gabinetu prefekta i zamknął drzwi za sobą.

Paweł pozostał sam, zaniepokojony trochę. Coś podobnego do kropli zimnej wody spadło na jego radość.

Słowa sekretarza: Prefekt życzy sobie z panem pomówić... a szczególniej ton, jakim słowa te były wymówione, sprawiły mu przykrość nieopisaną.

Obawiał się cofnięcia a przynajmniej opóźnienia.

Zajęty tą myślą, usiadł na krześle tuż przy drzwiach.

Spodziewał się słyszeć ztąd, co prefekt będzie mówił z jego ojcem.

Gdy wszedł do gabinetu, dygnitarz, który pisał pochylony nad biurkiem, podniósł głowę i wziął papier, jaki mu podał sekretarz.

Rozłożył go, przeczytał od początku do końca i z największą uwagą, zdawał się studyować każdy wyraz, każde słowo.

Nic nad to nie było wyraźniejszego.

Dekret ułaskawiający nadawał Rajmundowi prawo natychmiastowego opuszczenia służby.

Prefekt zmarszczył brwi.

Dekret ułaskawiający napisany był w takiej formie, że żadna zwłoka nawet możebną nie była.

— Fromental — odezwał się do Rajmunda —prosiłeś o zupełne uwolnienie cię od służby.

— Tak jest, panie prefekcie.

— Dla czego?... Zajmowałeś pozycyę honorową.., dobrze uważaną... Byłeś poważanym przez naczelników, kochanym przez swych towarzyszy...

— Prawda, panie prefekcie, ale starość nadchodzi, muszę czuwać nad moim synem, w którym nadmierna praca rozwinęła w najwyższym stopniu anemię bardzo niebezpieczną i wymagającą nieustannej pieczołowitości. Wolność, o jaką upraszałem, pozwoli mi przywrócić zdrowie mojemu dziecku.

— Cel był rzeczywiście godny pochwały... to też miano wzgląd na pańskie ojcowskie przywiązanie... Wzorowe również twoje sprawowanie się przemówiło za tobą... Łaska jest podpisaną... Jesteś zupełnie wolny.

— O panie!...—wykrzyknął Rajmund do łez wzruszony. — Jakąż ja winien jestem wdzięczność panu i tym wszystkim, co mnie raczyli otaczać swoją protekcyą... Nie umiem wyrazić tego... jakbym pragnął... nie... mogę... słów mi brakuje...

Łkanie dusiło biednego ojca i naprawdę nie mógł znaleźć ani jednego słowa podzięki.

— Winien jesteś rzeczywiście wdzięczność tym którzy cię popierali — odrzekł prefekt. — Oddałeś nam zresztą nie jedną ważną przysługę... Ale, mam ci jednę zrobić wymówkę...

— Wymówkę?... panie prefekcie!...—zapytał przerażony Fromental. — Czemże mogłem na nią zasłużyć?...

— Czy się też nie domyślasz tego potrosze?

— Nie!... przysięgam panu prefektowi.

— To ci zaraz wszystko powiem... Masz obecnie w swoim ręku niezmiernie ważną sprawę...

— Prawda panie prefekcie.

— Wybrany zostałeś z pomiędzy wszystkich do wykrycia tajemniczych morderstw, które nas obchodzą do tego stopnia, iż postanowiliśmy trzymać je w tajemnicy, szczególniej przed prasą, aż do czasu wyśledzenia morderstw. Wiadome ci to przecie...

— Wiadomo panie prefekcie...

— A więc co byś pomyślał o żołnierzu, który żąda uwolnienia w wigilię dnia walnej bitwy, o agencie usuwającym się od obowiązków w chwili niebezpieczeństwa?... Doprawdy Fromental, strasznie źle wybrałeś chwilę!... W tych warunkach jak dziś wyjątkowych, to nie uwolnienie, to ucieczka, to zdrada prawie!...

XXXI.

Rajmund czuł się coraz bardziej pomieszanym.

Wolność tak gorąco upragniona, tak

lektoralnej nr. 26, skradziono portmonetkę ze 100 rs.

— Janowi Kołodkowi, z cegielni przy ulicy Górczewskiej pod nr. 4, skradziono kilka tysięcy sztuk cegieł.

Wypadki ogniowe. Wczoraj o $8^1/_2$ wieczorem, do oddziału straży na Nalewkach, nadbiegł stróż z domu przy ulicy Freta Nr. 50, z zawiadomieniem, iż w powyższym domu wybuchł pożar. Straż natychmiast wyruszyła, ale przybywszy na miejsce, zastała ogień ugaszonym przez mieszkańców. Wypadek miał miejsce w jednem z mieszkań, gdzie od lampy zapaliły się rolety i firanki.

— Ubiegłej nocy, około godz. $2^1/_2$, strażak wartujący na czatowni Mirowskiej, zauważył przy ulicy Łuckiej na jednej z budowli jasność bardzo podobną do płomieni. Natychmiast zaalarmował oddział, który postępując w ukazanym kierunku dostrzegł na powyższej ulicy pod Nr. 10 w fabryce żelaznej Cukermana nad jednym z budynków mieszczącym w sobie lokomobilę, dach płonący. Straż ogień niebawem ugasiła, straty ograniczyły się na częściowem uszkodzeniu dachu. Przy ratunku, czeladnik kominiarski, Borowski, uległ silnemu lecz nieszkodliwemu podrapaniu twarzy.

Samobójstwo. Dziś zrana na cmentarzu Powązkowskim, zauważono w jednej z alei leżącą młodą kobietę, liczącą około 30 lat życia. Nieznajoma dawała jeszcze oznaki życia, to też bezwłocznie odwieziono ją do szpitala żydowskiego. Tu okazało się, że jest to Eleonora Aniołkowska, panna, zamieszkała przy ulicy Żytniej pod nr. 27. Aniołkowska jak się okazało wypiła kwasu octowego. Przyczyna targnięcia się na życie, niewiadoma.

* **Tomaszów Lubelski.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

W dniu 28 z. m. po długich cierpieniach opatrzony świętemi Sakramentami zmarł tu w wieku lat 76 emeryt ś. p. Ludwik Dąbrowski, b. oficer b. wojsk polskich, a następnie podsędek b. sądu pokoju w Tomaszowie, człowiek zacny, prawy i otoczony szacunkiem powszechnym.

* **Częstochowa.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*)

Wrzesień cały dla Częstochowy, to jeden ciąg pochodu kompanij, zdążających do świątyni Jasnogórskiej, do stóp Maryi Panny.

Oktawa Narodzenia Najświętszej Panny kończy się 16; wieczorem dnia tego powtarza się, w mniejszych już rozmiarach — iluminacya świąteczna i tłumy, lubo w znacznie mniejszej ilości okrążają świątynię, modląc się i śpiewając przez noc całą.

Z oktawą święta nie kończy się pochód kompanij. Przychodzi ich mniej, ale niektóre z nich są bardzo liczne i wspaniały przedstawiają widok. Bardzo zajmującemi były trzy górnicze: ze Sławkowa, z Dąbrowy górniczej, licząca co najmniej 2000 uczestników i z Zagórza, znanej miejscowości kopalnianej, niegdyś własności Siemieńskich, a obecnie Kramsty. Ta ostatnia, liczniejsza jeszcze od dąbrowskiej, wyglądała nader okazale.

Niesiono przed nią ogromny snop zboża w kształcie feretronu jako symbol ukończonego żniwa. Feretrony i obrazy, uwieńczone zielenią, niosły dziewczęta, ubrane biało, inne ich towarzyszki, także w bieli, kroczyły z chorągwiami w ręku. Przed kapłanem szło kilkoro dzieci, poubieranych za aniołki z gustownie pomalowanemi w złote i srebrne centki skrzydłami. Wyborna muzyka grała bardzo składnie i zgodnie poważną melodyę religijną. Szkoda tylko, że błoto dało się pielgrzymom we znaki i biedne dziewczęta brnąć musiały w białych trzewiczkach, z trudnością chroniąc od zaszargania sukienki swoje.

Ciekawy objaw zauważyliśmy u ostatnich kompaniach, mianowicie, że pielgrzymujący po raz pierwszy do Częstochowy, zdobią sobie głowy zielonemi wiankami z choiny.

Z różnych stron.

× **W Medyolanie** zawalił się dach pięciopiętrowego nowobudującego się domu, przyczem zginęło 24 robotników, 13 zaś jest rannych. Król odwiedził rannych i zapewnił utrzymanie rodzinom nieszczęśliwych.

× **Psiarnia** królowej angielskiej została zwinięta. Wskutku tego zniesiono też posadę zarządzającego „Master of the Buckhounds," którego płaca wynosiła 15,000 funtów szterlingów, czyli około rubli 140,000.

× **Paryż** urządza wielką zabawę na rzecz ofiar katastrofy w Antwerpii. Zabawa ta będzie miała mniej więcej ten sam charakter, co w swoim czasie wielka zabawa na rzecz powodzian szegedyńskich. Król włoski przesłał 8,000 franków dla rodzin pozostałych po ofiarach katastrofy.

× **Oryginalna fundacya.** Przed kilku laty oryginalną fundacyę ustanowiły siostry Eliza i Marya Chulkhurst, zwane „Dziewicami z Biddendenu." Przyszły na świat zrosłe biodrami i ramionami w Biddendenie, w hrabstwie Kent. Do 34-go życia siostry cieszyły się dobrem zdrowiem, gdy nagle jedna z nich zachorowała i umarła. Proponowano pozostałej, aby przez operacyę chirurgiczną uwolniła się od zmarłej Maryi. Eliza jednak odpowiedziała: „Skoro razem przyszłyśmy na świat, razem z niego zejdziemy." Jakoż, po sześciu godzinach zakończyła życie. Majątek swój, składający się z posiadłości ziemskiej, siostry przeznaczyły na utworzenie fundacyi dobroczynnej w ten mianowicie sposób, iż za pieniądze, pochodzące z dzierżawy, wypiekanych jest codziennie 500 bochenków chleba, które rozdawane bywają ubogim gminy. Raz na rok na Wielkanoc ubodzy dostają 1,000 bułek pszennych, na których wyciśnięty jest portret siostr fundatorek.

× **Kongres spirytystów.** Odbywa się teraz w Paryżu kongres spirytystów i udział w nim jest wcale znaczny, gdyż zgromadza codziennie od 300 do 400 osób. W zarządzie kongresu zasiadają: literat Juliusz Lermina, muzyk Nus, księżniczka de Pomare, wice hrabia Torres-Solano, pułkownik Tortentcën z innymi przedstawicielami Francyi i zagranicy. Doświadczeń, które zwykle ku uciesze publiki a zbudowaniu wiernych odbywać się zwykły, tutaj niema. Kongresowi uczestnicy zadowalają się tym razem mowami głębko pomyślanemi, w skutek których przyjęli za prawdy następujące twierdzenia, 1) dusza jest nieśmiertelna, 2) istnieje wieczny byt każdego „ja," 3) związek ze zmarłymi został przez liczne fakta dowiedziony. Trzeba dodać dla objaśnienia, że według spirytystów nieśmiertelność duszy ściśle jest połączona z wędrówką dusz, która według twierdzenia jednego z mówców, przyczyni się niezawodnie do rozwiązania sprawy socyalnej, gdyż dusze, wędrując z ciała do ciała, nabiorą doświadczenia, poznają się o stosunkach różnorodnych, a zatem ostateczne dojście do doskonałości będzie koniecznem następstwem tego stanu duszy.

× **Kopernik czy Copernicus?** Przed kilku laty nabył w Karlsbadzie dr. Hassewicz dom przy Mühlbrunnie i polecił, by go nazywano „Kopernik." Z tego powodu wywiązała się arcyciekawa korespondencya pomiędzy dr. Hassewiczem a władzami miejskiemi. Wdługim, w formie nader nieprzyjemnej, reskrypcie zwróciła mu mianowicie rada miejska uwagę, że nazwa „Kopernika" nie odpowiada celowi, gdyż słynny astronom jest właściwie znanym jako „Copernicus," że przezwałoby to kwestyę jego narodowości, która choć ojciec Mikołaj pisał się rzeczywiście „Kopernik," jest jednak z wielu względów nierozstrzygnięta itd. Na to dr. Hassewicz odpisał bardzo dowcipnie, iż rada miejska omyliła się co do zamiarów, bo nie miał bynajmniej na myśli sławnego toruńskiego astronoma, któremu już tyle postawiono pomników, że objawu tego hołdu z jego strony już nie potrzebuje, ale właśnie jego skromnego, ojca, tego, co się pisał poprostu „Kopernik" przez samo „K," że więc obstaje przy swojem itd. Kwestya na takim gruncie postawiona musiała być rozstrzygnięta na korzyść dr. Hassewicza i już od wielu lat widnieje na jego domu złotemi literami nie łacińsko-niemiecki „Copernicus," ale stary, poczciwy Kopernik.

× **Stare a nader cenne księgi i rękopisy** od czasu skasowania bibliotek klasztornych i rozrzucenie starych kościelnych archiwów, częścią zostały poniszczone, częścią zużytkowane, jako oprawa do książek, i tym sposobem pokrajane w kawałki przez introligatorów. Przez nieświadomość, niedbalstwo i brak zupełnie pojęcia o cenności starych rękopisów, mnóstwo skarbów tych zaginęło w rozmaitych miastach Europy. Obecnie jednak szczątki te średniowieczne wyszukiwane są z nadzwyczajną starannością, — szczególniej zwracaną jest uwaga na okładki pargaminowe. Jakoż odnaleziono wiele cennych rzeczy. Tak n. p. w paryzkiej bibliotece narodowej mnóstwo książek popprawianych jest w pargamin, na którym znajdują się rękopisy, datujące jeszcze z czasów Ludwika Ś. Po dokładniejszem zbadaniu okazało się, że są to sprawozdania i rachunki domu i dworu Ludwika Ś. Przed kilku laty w Tourainie znaleziono również na okładce książkowej rękopis z epoki Karoling'ów, tak zwany „*Chartes carlovingiennes*", tejże samej, co i poprzedni treści t. j.: sprawozdanie i

---

długo oczekiwana, czyż ma go jeszcze ominąć?

Fatalność uwzięła się na niego, jak by go zmuszała do dalszego wypełniania nienawistnych mu obowiązków.

— Ależ panie prefekcie, szepnął drżącym nerwowym głosem, niejeden przecie jestem pod pańskiemi rozkazami, nie jeden, na którego możesz pan liczyć zupełnie... Jest dość innych również inteligentnych, bardziej nawet gorliwych odemnie. Czyż nie mogą oni poprowadzić skutecznie poszukiwań, jakie ja rozpocząłem?... Wspominał pan prefekt przed chwilą o żołnierzu dezerterującym ze stanowiska, w chwili niebezpieczeństwa. Pozwól mi pan odpowiedzieć, że to nie może się do mnie stosować, bo w obecnej chwili nie zagraża panom żadne a żadne niebezpieczeństwa...

— Grozi nam niebezpieczeństwo okrutne, mój kochany — odrzekł dygnitarz.—Pewien dziennik poranny, zdradził dziś całemu Paryżowi tajemnicę naszą, zdradził tajemnicę, którąśmy dla słusznych powodów pragnęli zatrzymać jeszcze jakiś czas przy sobie... Wyobrażam sobie ministra... Obawiam się interpelacyi w Izbie... Jedna tylko rzecz a mianowicie wykrycie winnych, potrafiłoby nas usprawiedliwić!... Rachowaliśmy, że dzięki tobie, wybroniemy ze wszystkiego szczęśliwie, a ty nas opuszczasz! Czyż nie mam prawa powiedzieć, że działając w ten sposób, dezerterujesz z placu walki?

— Czy nie dowiodłem tyle razy mojego poświęcenia i mojej odwagi?...

— Teraz powinieneś dowieść tych cnót jeszcze po raz ostatni...

— Panie prefekcie, cierpiałem przez lat dziesięć...

— Cóż znaczy kilka dni jeszcze?...

Rajmund chciał się jeszcze bronić, ale zabrakło mu czasu.

Drzwi od gabinetu nagle się otworzyły i na progu ukazała się postać jakaś, ze zmarszczonem czołem, z ponurem spojrzeniem i pobladłemi usty.

Na widok tej postaci prefekt zerwał się na równe nogi.

— Przewidziałem — pomyślał sobie kłaniając się uniżenie dla ukrycia wzruszenia.

Sekretarz wyszedł spiesznie z Fromentalem i zamknął drzwi od gabinetu.

— Panie prefekcie—odezwał się minister lodowato — twoje pomieszanie i bladość dowodzą mi, że jeżeli moja wizyta tak pana przeraża, to go z pewnością nie zadziwia!... Wiesz pan zapewne jej przyczynę... Przeczytałem przed chwilą dziennik, który pana atakuje, a który widzę oto rozłożonym na biurku pańskiem. Nie miałem cierpliwości posyłać po pana... i sam przyszedłem...

Prefekt pochylił głowę.

— Czy dziennik skłamał — zapytał minister.—Czy mam wydać rozkaz ażeby sądy wystąpiły zaraz przeciwko niemu?...

Prefekt nic nie odpowiedział.

— Dziennik zatem nie skłamał—ciągnął minister. — Były zatem cztery ofiary?... Cztery osoby zostały zamordowane, a wcale nawet nieprzeprowadzono śledztwa, żadnego nie zdano mi raportu!... O niczem więc nie wiedziałem, ja, co powinienem był wiedzieć o wszystkiem najpierwszy...

Niezdolni wykryć winnych, obawiający się nagany, zamilczeliście o ohydnych zbrodniach, których nieudolność wasza czyni was wspólnikami...

W tej chwili cały już Paryż wie, że banda łotrów morduje i ograbia bezkarnie, że wielkie miasto staje się jaskinią bandytów! — A my mając prefekta policyi, naczelnika bezpieczeństwa publicznego i całe brygady agentów, hojnie opłacanych, pozwalamy mieszkańców zarzynać jak kury. To rzecz niesłychana!.. mój panie!, o ohydne!...

— Panie ministrze—odezwał się nieśmiało dygnitarz—nie wszystko co opisuje dziennik zgadza się z prawdą... Śledztwa były przeprowadzone. Agenci zostali porozsyłani dla przetrząśnienia Paryża i co dzień, co godzina nadchodzą od nich raporty...

— Co się pan dowiedziałeś z tych raportów?...

— Dotąd nic jeszcze na nieszczęście, dla tego właśnie postanowiłem rzecz całą trzymać w tajemnicy... Widziałem wielkie niebezpieczeństwo w rozgłaszaniu zbrodni popełnionych a nie ukaranych... obawiałem się przerażać Paryż...

— Widzisz panie prefekcie, jak bardzo nie miałeś racyi, jak błędne były pańskie wyrachowania!... Dzienniki dowiedziały się, że chcesz zachowywać tajemnicę i przemówiły!... A krzyczeć będą tem głośniej, że pozostawiłeś im pan otwarte pole do oskarżeń najskandaliczniejszych... Dzienniki dziś rozniosą przestrach, wykazując pańską nieudolność, nieumiejętność wykrycia i przytrzymania morderców! I będą w porządku niestety!... Tak, jesteś pan niezdolnym, bezsilnym, ślepym!—Czy pan wiesz przynajmniej co się znowu stało?

— Pan minister pozwoli zapytać do czego zmierza?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

regestra domu królewskiego, szlachty feudalnej, jako też miasta i gminy obecnego departamentu Indre et Loire, prztokuły z Normandyi, Maine. Anjou, Poitou i t. d., wszystkie te rękopisy datują z XII—XIV stulecia. Odnaleziono również kilka egzemplarzy pierwotnego druku.

+ **Cygaro** nie będzie się już nazywało po niemiecku *eine Cigare* lecz *eine Rauchrol's*. Za wynalezienie tego wyrazu pastor Zeller z Wablingen dostał 100 marek nagrody.

× **Śpiączka w parlamencie.** Dzienniki angielskie wytykają członków izb angielskich, którzy oddają się Morfeuszowi podczas obrad parlamentarnych. Z najgłośniejszych członków opozycyi ulega najłatwiej śpiączce markiz Hartington. Sam Gladstone także nie umie się często obronić usypiającemu wpływowi niektórych przemówień. Złożywszy ręce na piersiach zasypia z obwisłą głową, dopóki nie uderzy podbródkiem o gors koszuli. O ile gors ten jest pomięty lub nie, można być pewnym po skończonej sesyi czy była ciekawa lub nudna i czy Gladstone przemawiał lub nie przemawiał.

Lorda Salisbury strofował kiedyś lord Carnarvon, że „premier“ przespał całą jego mowę. Salisbary nie zaprzeczył temu, chociaż nieraz słucha debatów z zamkniętemi oczyma.

Niedawno Bradlaugh gromił zacięcie w długiej mowie deputowanego Broadbarsta. Nagle, w najżarliwszej tyradzie, spojrzał na swego przeciwnika, i co widzi? Broadharst śpi głęboko. Ten pogodny widok doprowadza mówcę do rozpaczy i odtąd do mowy swojej wplata różne apostrofy jak n. p. „jeżeli szanowny dżentlman już się obudził, to ja pozwolę sobie zwrócić jego uwagę“ albo „jeżeli szanowny dżentlman nie śpi, to ja powiem jeszcze“ i t. d.

Ryszard Temple, najgorliwszy uczestnik wszystkich posiedzeń, część każdego z nich poświęca regularnie kultowi Morfeusza.

Jeden z członków izby podczas ostatniej sesyi chrapał tak silnie i dźwięcznie, że musiano zwrócić jego uwagę, iż te dźwięki nosowe nie są przyjęte w jakiejkolwiek dyskusyi.

Sławny był ze swojej śpiączki lord Norths. Jeden z bliższych uprzedził go, że na sesyi będzie mówił pułkownik Barget o marynarce angielskiej.

— O, to będzie bardzo nudne — odparł lord, poziewając. — Jestem pewien, że opowie nam całą historyę naszej ojczystej floty, nie pominąwszy ani sira Drake, ani Armady... Uaaa! Nie budź mię, proszę, aż dojdzie do naszych czasów.

Przyjaciel spełnił prośbę. Barget mówi a mówi, lord precz śpi. Nareszcie przyjaciel go budzi:

— Na czem stanął mówca?—pyta przebudzony lord.

— Na bitwie pod Cap de la Hague.

— O, drogi przyjacielu, zbudziłeś mię o całe stulecie za wcześnie!

I to rzekłszy, zasnął na nowo.

Z prasy ruskiej.

* **„Graždanin“** pisze: „Hr. Taaffe ma swe owce i kozły. Pierwszymi są staro zaś drugimi — młodoczesi. Gdy ostatni zwyciężyli na wyborach do sejmu, Berlin się zaniepokoił, a nawet ulękło się tego faktu i samo ministeryum hr. Taaffe. Postanowiono wziąć się do środków surowych. Zamknięto jedno stowarzyszenie studentów, sympatyzujące z młodoczechami, a w zamian za to zorganizowano drugie. Dymisyonowano namiestnika barona Krausa, a natomiast powołano arystokratę i feudała, niemca, bar. Thuna, stojącego wszakże po stronie autonomii Czech.

„Trudno było zdać sobie wówczas sprawę z planów i zamiarów rządu austryackiego — dzisiaj są one dosyć jasne. Hr. Taaffe chce popierać staroczechów. Program polityczny ostatnich wyświetlił jeden z ich stronnictwa, mianowicie Cukker, a zaczął swe przemówienie od tego, że wyrzekł, iż Czesi nie są wcale przeciwnikami troistego przymierza, oraz przymierza austro-niemieckiego, ale że się tylko obawiają o to, żeby nazbyt ścisłe przymierze z Niemcami nie doprowadziło do zniemczenia ziem słowiańskich, wchodzących w skład monarchii Habsburgów.

„Co się zaś tyczy sprawy koronacyi cesarza Franciszka - Józefa na króla czeskiego, to, zdaniem Cukkera, nie należy tego faktu tłómaczyć na niekorzyść dla przymierza austro-niemieckiego.

„W gruncie rzeczy jednak jest to tylko frazesik. Ministeryum hr. Taaffe samo pragnie tej koronacyi dla wielu przyczyn. Najprzód wzmocniłoby to stosunki Czechów do innych Słowian i rządu austryackiego; powtóre całą zasługę tego przyznanoby staroczechom i wzmocnionoby na nowo ich wpływy w kraju.

„Korona czeska byłaby do pewnego stopnia antidotum przeciwko zarazie młodoczeskiej, a staroczesi doskonale to pojmują, że propagując autonomię Czech, mogą najsnadniej umocnić zachwiane ich wpływy i znaczenie.

„Ale obok doniosłości wewnętrznej, sprawa korony czeskiej ma jeszcze znaczenie i w sferze polityki zagranicznej. Świadczy bowiem, że rząd austryacki nie ulega tak dalece niemcom, żeby dla przymierza z nimi miał poświęcać sprawy niepodległości wewnętrznej. Powołanie hr. Thuna, stronnika koronacyi na króla czeskiego, świadczy dowodnie, że rząd austryacki wyznaje te same opinie i że teraz bardziej niż kiedykolwiek zdecydowany jest przeciwstawić niemcom siłę słowiańską. W ogóle—kończy „Graždanin”—cała ta sprawa jest ogromnej doniosłości dla przyszłych losów Austryi i może całkowicie zmienić dotychczasową politykę tego mocarstwa”.

* **„Nowoje Wremia”** (Nr. 4869) w artykule zatytułowanym: *„Żydzi w kraju Zachodnim”* pisze: Jeden z członków rady państwowego banku szlacheckiego, S. M. Nekludow, delegowany do obejrzenia majątków, zastawionych w banku wspomnionym w guberniach kraju Zachodniego (Wileńskiej, Kowieńskiej, Grodzieńskiej, Wołyńskiej, Mińskiej, Witebskiej i Pskowskiej), złożył sprawozdanie ze swej czynności, które wyszło obecnie w oddzielnej broszurze.

Zebrane tu są nadzwyczaj cenne szczegóły o stanie i systemach gospodarstw w różnych miejscowościach, szczegóły przedstawiające wiele oryginalnego, z powodu właściwości klimatycznych i glebowych. Są jednakże i wskazówki bardziej ogólnego znaczenia, zasługujące na uwagę jak najpilniejszą.

Wiadomo, że rząd, od dawnego czasu dąży do wzmożenia w kraju ruskiej własności ziemskiej i do zatamowania żydom możności zagrabiania ziemi w swoje łapy. Dla osiągnięcia pierwszego z tych celów, rozdano, czyli jak się mówi, sprzedano, na warunkach wyjątkowych masę gruntów, przeważnie urzędnikom; dla dopięcia celu drugiego, wydane były surowe przepisy, zabraniające żydom nie tylko nabywać majątki na własność, ale nawet brać ich w dzierżawę. Pokazuje się, że ani jedno, ani drugie osiągniętem nie zostało. Nowi właściciele ruscy, po większej części nie mieszkają w swych posiadłościach, lecz wypuszczają je w dzierżawę; dzierżawcami zaś są żydzi, rozumie się działający za pomocą osobników podstawionych, naturalnie nie bez współudziału w tem właścicieli.

Wszystko to zresztą rzeczy wcale nie nowe, ale sprawozdanie p. Nekludowa, nie jest przelotnem wrażeniem przypadkowego turysty, ale jest urzędowym swego rodzaju dokumentem, który, jako właśnie taki, ma ważne bardzo znaczenie. Jak głębokie w ogóle wrażenie wywarł na p. Nekludowa fakt zagrzęźnięcia kraju w ręce żydowskie, można mieć pojęcie z następnych wymownych słów sprawozdania:

„Cokolwiek by pisano, cokolwiek by rozprawiano o wyzysku żydowskim, będzie to drobnym jedynie atomem w obec rzeczywistości. Jeżeli południo-wschód Rosyi jęczał ongi w jarzmie mongolskiem, to północ i południo-zachód jęczy obecnie w jarzmie żydowskiem. Różnica tych dwu położeń zawiera się w tem, że jarzmo żydowskie odbija się daleko zgubniej na ekonomicznych stosunkach kraju, niżeli jarzmo mongolskie. Tatarzy wymagali pewnej daniny i płacącym takową pozwalali rozwijać dobrobyt materyalny; tu haraczu nie pobierają, ale wysysają wszystkie materyalne soki z ludności, nie przebierając w środkach, nie cofając się przed najohydniejszemi sposobikami!.. Nie potrzeba być judofobem, żeby wzdrygnąć się na samę myśl o tej roli, jaką ludność tubylcza odgrywa wobec wszystko pochłaniającej żydowszczyzny.

„Cały handel od kopiejkowego do milionowego, znajduje się w ręku żydów. Na Polesiu, gdzie osada od osady oddaloną jest o wiorst 60, znajduje się zawsze jednakże karczma z szynkarzem żydem. Potrzeba nająć robotnika do majątku—bez żyda rady dać sobie niepodobna. Byłem sam świadkiem naocznym, jak właściciel ofiarowywał robotnikom po 45 kop. na dobę i ani jeden się nie zgłosił, nazajutrz zaś żyd faktor, dostarczył ich potrzebną liczbę po kop. 35 na dobę!... Jedna godzina spędzona na kanale Pińskim, daje zupełne przekonanie, że całe bogactwo leśne Polesia idzie za pośrednictwem żydów do Królewca i dalej, przyczem wszystkie zyski z przedsiębiorstwa łupi żyd sam tylko; ludność miejscowa pracując w pocie czoła, zarabia tak mało, iż w coraz większą zapada nędzę.

„Tu, w tej miejscowości, nie podobna sprzedać ani jednego puda zboża, ani jednej kopki siana, ani jednej sztuki drzewa bez pośrednictwa żyda. To gnijąca rana kraju.

„Jednocześnie, gdy wszystkie zyski ze wszystkich źródeł możliwych, płyną do kieszeni żydowskich z krzywdą dla tubylców — kontrabanda, kradzieże, oszukaństwa, przechowywanie i sprzedaż rzeczy kradzionych, pokątne gorzelnictwo, zanieczyszczanie ziarna na eksport przeznaczonego, wszelkie możliwe obchodzenie praw obowiązujących, kwitną na niezmiernie szeroką skalę i podtrzymywane są solidarnie przez całą żydowszczyznę; cała zaś ludność miejscowa, pojmując zupełną swoję bezsilność wobec sztuczek żydowskich, z cierpliwością, godną lepszego losu, znosi pokornie te plagi egipskie.

„Zamachy ku otrząśnięciu się z ucisku, przechodzącego wszelkie możliwe pojęcie, zamachy, które przejawiły się tu w formach, jakie swego czasu nosiły nazwę „nieporządków żydowskich,” zostały surowo przez prawo potępione, z tem wszystkiem jednakże, nie zadziwiłbym się bynajmniej, gdyby ludność przyprowadzona do rozpaczy, urządziła nieszpory berdyczowskie czy też noc rowieńską.”

Nie potrzebują wcale komentarza te uwagi wymowne. Możnaby to chyba jedno tylko zauważyć, że mąż stanu, który wynajdzie sposób na wybawienie ludności z niewoli żydowskiej, zdobędzie sobie wdzięczność wiekuistą narodu, a imie jego stanie się chlubą państwa ruskiego, zaliczonem będzie w szeregi najzbawienniejszych państwowych działaczy!...

Przegląd Bibliograficzny.

„Z zagonu i bruku“ — zbiór nowel Adolfa Dygasińskiego. „Dwaj Foskarowie“ — „Marino Faliero“, dwie tragedye historyczne Byrona. Jagodne, zarys etnograficzny, skreślił Zygmunt Wasilewski.

Niejedni to już po przeczytaniu i po wniknięciu nieledwie w ducha kilku prac Dygasińskiego, powiadali mi, że odczuwają pewien niesmak, nietyle może do samych siebie (miłość własna szczeremu przyznaniu się w tym razie zapewne stoi na przeszkodzie) ile do ludzi wogóle, a do natury charakteru ludzkiego w szczególności.

Bodaj czy w wyznaniu tem nie tkwi charakterystyka kierunku pisarskiego autora nowel *„Z zagona i bruku“*. Zarzucić mu kłamu, że przedstawia nam ludzi nieprawdziwych, bo takich jakich byśmy widzieć wcale nie pragnęli: w walce o byt nie znających po większej części pardonu dla *obcych* a cóż dopiero dla *swoich*, niepodobna, jak również niepodobieństwem jest gniewać się nań za to.

Co winien autor, że na polu swej obserwacyi życiowej, na każdym niemal kroku sprawdza mu się zdanie *homo homini lupus*.

Na tle tem pisaną jest większa część utworów p. Dygasińskiego, a w wydanych świeżo nowelach za staraniem p. S. Lewentala, najwięcej ono ujawnia się w *„Dwóch dyabłach“* w *„Obronie dzieci“*, *„W górze i u dołu“* wreszcie w przedniejszem opowiadaniu, t. z. *„Z psiarni, pola i kniei“*, gdzie odwieczna walka o byt w świecie zwierzęcym ma wierny swój wyraz w powieści.

Prawda, bądź to w przedstawieniu charakterów ludzkich (a zna ludzi p. D. może lepiej niż ktorykolwiek z innych pisarzy) i nawyknień, instynktów u zwierząt, przeważnie domowych, wreszcie w opisie danej miejscowości, a dalej, co z samego założenia pracy wynika, ponure jej tło, oto cechy nadto charakteryzujące nowele autora książki *„Z zagona i bruku“* przeciwnika wszelkiego w utworach swych idealizmu.

Nie możemy wreszcie przepomnieć i o jędrnym stylu p. Dyg., a usterki jak np. *zabił dwóch kotów*, *tą razą* i inne, wolimy złożyć na karby... choćby nieuwagi zecerskiej.

Nakładem też p. S. Lewentala wyszły, po raz dopiero pierwszy na język polski przełożone przez p. Feliksa Jezierskiego, dwie tragedye historyczne Jerzego Gordona lorda Byrona.

W niemałym kłopocie znalazłby się ten komuby poruczono oddać pierwszeństwo *„Dwom Foskarom“* czy *„Marino Faliero“* świeżo wydanym, czy też któremukolwiek z utworów genjalnego romantyka, znanych już piśmiennictwu naszemu.

Ta sama wielkość myśli i ducha, to staranie się o wyzwolenie z pęt, krępujących panowanie uczuć wzniosłych i szlachetnych, a wszędzie przebijająca indywidualność autora stawiają dwa te utwory narówni z *„Don Juanem“*, *„Niebem i ziemią“* i t. d.

Nie tylko wreszcie dla samego *Byrona* (co już byłoby dostatecznem) polecamy czytelnikowi to dzieło, ale i dla wartości jego historycznej, tragedye bowiem osnute są na niezwykłych faktach (dożowie, rada *Dziesięciu*) dotyczących Wenecyi z XIV wieku, której obraz jest jakby snem a historya romansem.

Gładkiemu tłomaczeniu wierszem białym nie ma nic do zarzucenia.

A oto skwapliwie notujemy pojawie

nie się dziełka p. t. *Jagodne*, zarys etnograficzny, skreślił Zygmunt Wasilewski. Skład główny w księgarni M. Areta.

Wydawnictwo to (z zapomogi kasy imienia Mianowskiego), powiększając szczupłą acz pożądaną liczbę prac, poświęconych badaniu tak właściwości fizycznych, gospodarstwa i zajęcia, jakoteż charakteru, inteligencyi wreszcie twórczości umysłowej i właściwości mowy i słownictwa ludu naszego, a jak tym razem ludu z Jagodnego, wsi w powiecie Łukowskim, jest jedną więcej cegiełką do budowy gmachu: antropologii krajowej.

Książka zaopatrzona jest w bardzo staranne rysunki, wyobrażające budynki i sprzęty Jagodzian.

Nie pozostaje nam nic, jak zachęcić autora do dalszych prac na obranem przez siebie polu, do czego zachęty powinien mu dodać chlubny debiut.

—W. Gr.—

NADESŁANE.

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Petersburg 1 października. (*Tel. Ag. Pól.*). Wczoraj powrócił z zagranicy Wielki Książe Paweł Aleksandrowicz z Małżonką.

Petersburg 1 października. (*Tel. Ag. Pól.*). W miejsce pułkownika von Pappena, ajentem wojskowym w Bukareszcie i Belgradzie, mianowany został podpułkownik bar. Taube.

Petersburg 1 października. (*Tel. Ag. Pól.*). „Graždanin" słyszał, że kwestya przeniesienia krańcowego punktu kolei zakaspijskiej z Uzum-Ada do Krasnowodska, została już rozstrzygnięta na korzyść Krasnowodska.

Petersburg 1 października. (*Tel. Ag. Pól.*). Udzielonem zostało pozwolenie na wydawanie w Moskwie pod redakcyą ks. Ceretelewa, dziennika polityczno-literackiego p. t. „Przegląd ruski"

Wiedeń 1 października. (*Tel. Ag. Pól.*). Cesarz Franciszek-Józef przybył tu dzisiaj rano z Goedoelloe i odwiedził arcyksiężnę-wdowę Stefanię.

Berlin 1 października. (*Tel. Ag. Pól.*) „Post" donosi: Po ukończeniu uroczystości weselnych, cesarstwo opuszczą Ateny w dniu 31-ym b. m. i przybędą dnia 2 listopada do Konstantynopola, gdzie zabawią przez dni ośm.

Berlin 1 października. (*Tel. Ag. Pól.*). Pomimo zniesienia blokady angielsko-niemiecko-włoskiej na brzegach zanzibarskich, przywóz broni i materyału wojennego do portów tamtejszych, zostaje i nadal zabronionym.

Berlin 1 października. (*Tel. Ag. Pól.*). Panujące w tutejszych sferach interesowanych pesymistyczne zapatrywanie na tegoroczny nieurodzaj w Rosyi uległo korzystnej zmianie. „Post" przytoczyła zdanie profesora moskiewskiego Lindemana, który stwierdził, że urodzaj jest średni.

Szweryn 1 października. (*Tel. Ag. Pól.*). Cesarz i cesarzowa niemieccy przybyli tu dziś o godz. $1^{1}/_{2}$ po południu.

Londyn 1 października. (*Tel. Ag. Pól.*). W „Contemporary Review" pojawił się artykuł, o którego autorstwo „Daily News" pomawia Gladstona.

Autor artykułu napada na trójprzymierze, twierdząc, że nie jest ono związkiem pokojowym. Autor potępia szczególnie Włochy za to, że przystąpiły do trójprzymierza, które jest dla Włoch zgubnem. Autor artykułu pod pewnym względem usprawiedliwia podjęcie przez Francyę wojny odwetowej, celem odebrania Alzacyi i Lotaryngii.

Kopenhaga 1 października. (*Tel. Ag. Pól.*) Książe Walii wraz z synami: Albertem, Wiktorem i Jerzym przybył tu wczoraj i wieczorem odjechał do Fredensborga. Na dworcu tutejszym powitali książąt posłowie: Anglii, Niemiec i Włoch.

Belgrad 1 października. (*Tel. Ag. Pól.*) Widzenie się króla Aleksandra z królową Natalią będzie mogło nastąpić dopiero wtedy, gdy król Milan da na to swoje przyzwolenie, ponieważ królowa nie przyjęła warunków ugody, postawionych przez Milana.

Belgrad 1 października. (*Tel. Ag. Pól.*). Poseł ruski Persiani, wraz z całym personelem poselstwa był wczoraj na posłuchaniu u królowej, która wyraziła mu gorącą wdzięczność za doznane w Rosyi gorące przyjęcie.

Belgrad 1 października. (*Tel. Ag. Pól.*). Urzędownie ogłoszono: Wyborców zapisanych w listach było 264,000, głosowało 180,000. Na kandydatów radykalnych padło głosów 158,700, na liberalnych 21,770.

Zofia 1 października. (*Tel. Ag. Pól.*) Zerwanie umowy z kapitalistami amerykańskiemi o pożyczkę 25-milionową nastąpiło dla tego, ponieważ rząd przekonał się, że konsorcyum nie posiada wystarczających funduszów do przeprowadzenia operacyi.

Otrzymane dziś.

Petersburg 2 października. (*Tel. Ag. Pól.*) Opublikowano Najwyżej zatwierdzone postanowienie komitetu ministra, według którego do spirytusu wszelkiej mocy, zarówno oczyszczonego, wypędzonego po 30 czerwca st. st. 1889, lecz wywożonego za granicę po tej dacie, odlicza się akcyę w stosunku $5^{1}/_{2}$ procentów.

Moskwa 2 październ. (Tel. Ag. Pól.). Wczoraj, w teatrze Wielkim, miało miejsce pięćdziesiąt pierwsze jubileuszowe przedstawienie opery: „Jewgienij Oniegin" Czajkowskiego.

W czasie widowiska urządzano owacye kompozytorowi i śpiewakom.

Petersburg 2 października. (*Tel. Ag. Pól*) W kasacyjnych departamentach senatu rozpatrywaną będzie 23 st. st (5 b. m.) przy udziale przedstawicieli fachowych sprawa b. prezesa sądu okręgawego lubelskiego, radcy stanu Kołokołowa i komisarza sądowego tegoż sądu Prusakowa, oskarżonych o fałszerstwa, roztrwonienia i nadużycia służbowe.

Wiedeń 2 październik. *Tel. Ag. Pól.*) Były król Milan wyjechał dziś z Karlsbadu do Szwajcaryi zkąd pojedzie do Paryża.

Konstantynopol 2 października. (*Tel. Ag. Pól.* Cesarz Wilhelm oczekiwanym jest tu w dniu 19 b. m. Wielki Wezyr spotka cesarza w Dardanellach.

— W ambulatoryum szpitala św. Rocha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

— Wdowiec z trojgiem dzieci z powodu przebytej kilkomiesięcznej choroby, zostający obecnie bez środków do życia dla siebie i sierot, uprasza WWPP., łaskawych Dobroczyńców, o jakiekolwiek zajęcie—zna przepisy sądowo-prawne i administracyjne. Oferty uprasza składać w redakcyi niniejszego pisma pod sig: „dla Wdowca potrzebującego zajęcia." 000

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 1 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą	6.00—	.—
— białą	6.00—6.36	
— wyborową	6.30—6.60	
— ordynarną	.—	.—
Za żyto wyborowe	4.90—5.00	
— średnie	.—	.—
— wadliwe	.—	.—
Za jęczmień	.—	.—
Za owies	2.85—3.00	
Za grykę	.—	.—

Na stacyi Praga drogi ż. Warsz.-Teresp. w dniu 1 b. m. 1889 r.

Pszenica wyborowa 104—106, średnia 92—101, ordynaryjna ——.

Żyto wyborowe 79—83, średnie 79—81, ordynaryjne ——.

Jęczmień wyb. 80—102, średni —— ordynaryjny ——.

Owies wyborowy 83—88, średni 82—87 ordynaryjny 75—80.

Wyka ——, ——.

Groch wyborowy 85—114 średni —— ordynaryjny ——.

Kasza jaglana wyborowa 112—125, średnia ——, ordynaryjna ——.

Targi zbożowe.

Odesa, 30 września. W dniu dzisiejszym płacili tutaj:

Pszenica:		kop.	za	pud.
sandomierka biała	od	35	do	102
ozima żółta	„	85	„	101
ozima czerwona	„	81	„	101
ozima besarabska	„	80	„	101
gryka	„	80	„	100
Żyto	„	58	„	70
Owies	„	60	„	78
Jęczmień	„	52	„	59

Wrocław, 30-go września. Pszenica bez zm., biała 167—184 m., żółta 167—183 m., świeża biała 160—181 m., żółta 159—180 m.

Żyto wyżej, loco 153—164 m., na dostawę: wyżej, na wrze. 164.00, wrz.-paźdz. 164.— m., listopad-grudzień 164.— m.

Jęczmień: 130—165 m.

Owies 137—155 m.

Groch 130—160 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak wyborowy 302—310 mrk., średni 286—291 m., gorszy 272—278 m.

Olej rzepakowy wrzesień 72.00 m., wrzesień-paźdz. 68.50 m. za 100 kg.

Berlin, 30-go września. Pszenica (żółta) niżej, wrzesień-paźdz. 187.75 m. listopad-grudzień 189.50 m.

Żyto: wyżej, wrzesień-paźdz. 159.00 m.

Owies: wrzes.-paźd. 147.50 m. za tonę.

Olej rzepiowy na wrzesień-październik 65.80 m.

Wiedeń 28 września. Pszenica: wyżej, płacono na jesień fl. 8 c. 51. na wiosnę fl. 9 c. 24.

Żyto na jesień fl. 7 c. 43 za 100 kg.

Nowy-York, 29 wrześ. Pszenica: czerwona ozima niżej, loco $86^{3}/_{4}$ c., wrzesień $86^{1}/_{2}$ c., grudzień $88^{1}/_{4}$ c.

Kukurydza $40^{1}/_{2}$ c mąka 2 d. 95 c. za baszel.

Okowita.

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.50 rs.

Cena okowity z dnia 1 października.

Hurt. skł. wiadr.	844^0—348	275—276
Pojed. szynk. w.	857^2—860^3	279—280

78% z akcyzą po $9^{1}/_{4}$%

Stosunek garnca do wiadra 00—$307^{1}/_{2}$.

Warszawa 1 paździer. Na placu tutejszym płacono dziś za okowitę: 8.48 za wiadro, czyli 2.76 za garniec.

Dowozy b. małe. Usposobienie mocne.

Hamburg, 28 września. Spirytus słabo. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na wrzes.-paźdz. $28^{1}/_{2}$ m., na październik-listopad $23^{1}/_{2}$ m., na listopad-grudzień $22^{1}/_{2}$ m.

Kurs Giełdy Warszawskiej.

z dnia 1 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (161—).	47,55	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 8 m. 1 L.	—,—	—,—
„ z k. t. 8 m. 1 L.	9,68	—,—
Paryż z d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z k. t. 14 d. 100 fr.	38,60	—,—
Wiedeń z d. t. 8 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (188—)	81,50	—,—
Petersburg z d. t. 8 d. 100 rs.	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	87,30	—,—
„ „ „ małe	87,25	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,50	—,—

„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rossyjs. Poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
1% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	84,20	—,—
małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	97,15	—,—
małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	95,45	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	98,50	—,—
„ „ „ seryi 2	96,—	—,—
„ „ „ seryi 3	94,60	—,—
„ „ „ seryi 4	94,20	—,—
„ „ „ seryi 5	94.10	—,—
Obligi m. Warszawy duże . . .	—,—	—,—
„ „ „ małe . .	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4 .	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza „ . .	—,—	—,—
„ „ „ Lublina . . .	—,—	—,—
„ „ „ Płocka . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems. .	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. .	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych. . .	129,8
„ Zastaw. m. Warszawy . .	236,2
„ „ „ Łodzi . . .	196,6
„ Likwidacyjnych. . . .	125,4
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	97,6
„ „ 2-ej emisyi .	18,5

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	—
Półimperyały stare . . .	—	—
Marki Niemieckie . . .	—	48
Austryackie banknoty . .	—	82
Franki	—	39
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne.	—	—

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Otrzymane dnia 16 (29) września.	
Z Petersburga	Efratu
Z Kutaisa	Andżaridze
Otrzymane dnia 17 (30) września.	
Z Wierzbołowa	J. Ramberg
Z Saratow	Leszno 7
Z Piotrkowa	Lamecki
Z Międzyrzeca	Iskakow Diewszew
Z Odesy	D. I. Hangardt
Z Wiednia	Frenkel
Z Łowicza	Józef Bandurski
Z Sochaczewa	L. de Gos
Z Gałczyna	Proskuriakow Widok 21
Z Lublina	Pod. Okonjewa
Z Pińczowa	Jer. Lejt Semczka
Z Kiszyniowa	Rozencwajg
Z Symbirska	A. B. Kniażykowska
Z Włodawy	Hojer
Z Kaługi	Radionow
Z Taszkienta	Ostrowski
Z Oranienbaum	Barczinina

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

Teatry Warszawskie.

Dnia 2 października.

Teatr Wielki.

Dziś: „Coppelja."
Jutro: „Straszny dwór" (występ p. Myszugi).
Piątek: „Fedra" i „Pocałunek."
Sobota: „Niema z Portici" (występ p. Jeromina).
Niedziela: „Katarzyna, córka bandyty."

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Starzy kawalerowie."
Jutro: „Kwiat z Tlemcenu" i „Niespodzianki rozwodowe."
Piątek: „Oj młody, młody" i „Nowa Francillon."
Sobota: „Serafina" (wznowienie).
Niedziela: „Księżna Jerzowa" i „Nr. 36 i 37."

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „W ruinach."
Jutro: „W ruinach."
Piątek: „Ali Baba."
Sobota: „W ruinach."
Niedziela: „Księżniczka Trebizondy."
Początek przedstawień o godzinie 7½ wieczorem.

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою,—Варшава 20 Сентября 1889 года.